

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie . . . . . 9 k. —
Półrocznie . . . . . 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie . . . . . 12 k. —
Półrocznie . . . . . 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., a ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowa po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

KALENDARZYK.

Dziś: Daniela M.
Jutro: Tytusa i Grzegorza B.
Wschód słońca o godz. 8 min. 10. Zachód o godz. 3 min. 57.
Długość dnia godz. 7 min. 47. Przybyło dnia godzin 0 minut 2.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści Święt. Czecha, p. t. „Je-strzab contra Hyrdliczka,” w tłumaczeniu Karoliny Messing, oraz numer „Dziennika” z początkiem powieści „Życie za życie,” Berty Maryi Clay.

ODPOWIEDŹ

„Warszawskiego Dniownika.”

I.

„Dziennik Łódzki,” który od pewnego czasu tłumaczył całkowicie nasze artykuły, dotyczące się stanu przemysłu łódzkiego i tej roli, jaką w nim odgrywają Niemcy, niedawno w artykule p. t.: „O prawdę” wystąpił w roli obrońcy wogóle przemysłowców niemieckich, którzy przesiadli się do kraju łódzkiego a nawet wychwała jakieś czyny szlachetne niektórych większych przedsiębiorców łódzkich, znane jedynie „Dziennikowi.” Wcale nas nie dziwi, że to mianowicie „Dziennik Łódzki” podejmuje się obrony interesów przemysłowców niemieckich: przyczyną założenia gazety polskiej w Łodzi, jej rola i cele, do których dąży, jasne są dla każdego, kto bliżej zna dążenia pewnych łódzkich kółek, jednoczyć i o ile możności łączyć siły miejscowe, dość rozdzielone skutkiem wielu warunków (głównie etnograficznych). Takie rozbięcie wcale jest nie na rękę tym jednoczycielom, pragnącym połączyć w jedną całość solidarną, wszystkie wybitniejsze i posiadające pewne siły składowe części ludności łódzkiej; dążenia te wchodziły do programu f. zw.

1) Nawet artykułów wstępnych nie pozwolił nam dotychczas pomieścić odpowiedzi „Dniownika Warszawskiego” na nasz artykuł „O prawdę”.
2) Przedrukowaliśmy jedynie ten artykuł a „Dniownik” przed polemiką również wydrukował nasz artykuł in extenso.

partyi pracy organicznej, cele i dążenia której dostatecznie są znane każdemu, kto obserwuje działalność różnych kategorii łódzkiej inteligencji. Z początku te dążenia jednoczące zwrócone były na przyciągnięcie do swego obozu najbogatszych i najbardziej wpływowych żydów, ażeby przez nich działać w żądanym kierunku i na masy żydowskie; gdy pierwsza część tego zadania uwieczniona została powodzeniem, jeśli nie zupełnie, to w każdym razie znacznym, przyszła kolej i na polowanie na Niemców łódzkich a w tym celu okazała się potrzebna organa polskiego, w tej stolicy Niemców kraju łódzkiego. Oto prawdziwa przyczyna i cel istnienia „Dziennika Łódzkiego,” który spełnia swój obowiązek widocznie z powodzeniem, zawsze z gorliwością zupełną, lecz niekiedy zbyt złą i zatem i nie zbyt zręczną.

„Dziennik Łódzki” jako poważny specjalista w sprawach łódzkich zarzucił nam, iżemy niezbyt gruntownie zbadali przyczyny germanizacji tego wielkiego miasta itd. Po pierwsze, myślimy się nie zajmowali tą kwestyą a ocenialiśmy wogóle znaczenie przeniesionego do nas przemysłu niemieckiego, powtóre—nie było tu wcale faktu zniemczenia wielkiego miasta polskiego, a zaszło przeobrażenie się małej wioski polskiej Łodzi \*) na duże miasto niemieckie, dokąd wciągnął długiego szeregu lat stopniowo napływali głównie Niemcy.

Dalej „Dziennik Łódzki” mówi, że stały napływ warstw średnich i robotniczych może z czasem spowodować niepożądane skutki dla państwa. Przedewszystkiem zaznaczamy, że według zdania „Dziennika Łódzkiego” szkoda może tylko przynieść napływ warstw średnich i robotniczych, napływ zaś broniących przez niego warstw wyższych, tj. wielkich fabrykantów, według jego zdania, jest nieszkodliwym 4). Lecz warstwa średnia (pod czem zapewne „Dziennik Łódzki” rozumie techników, kantorzystów itp.) i robotnicy sprowadzani są do kraju łódzkiego przez fabrykantów właśnie i jak obe-

3) Nie jest to oznaczenie dość ścisłe.
4) Nigdzie tego poglądu nie wyrażaliśmy o najnowszym napływie fabrykantów, których owszem scharakteryzowaliśmy wprost przeciwnie.

nie przynajmniej przez nikogo więcej; niżej sam „Dziennik Łódzki” mówi, że oni to „zaleli miasto agentami, subiektami, bu-chalterami, majstrami itd.” Tym sposobem „Dziennik Łódzki” obawia się złych skutków od tych bezpośrednich skutków działalności fabrykantów, jednakże tem niemniej staje w ich obronie. Czy to logicznie obawiać się skutków i bronić przyczyny, wywołującej je? „Dziennik Łódzki” tylko widy obchodzić się tak bez ceremonii z logiką i przyczynami danych zjawisk, kiedy to jest potrzebne dla miłych mu fabrykantów niemieckich 5). Następnie mówi, że „Warsz. Dn.” myli się, jeśli całą winę (jaką winę? przyp. red. „War. Dniew.”) przypisuje wyłącznie Niemcom i zauważywszy, że „winnego należy szukać w dziejach” prawdopodobnie dla pochwalenia się erudycją, rekomenduje książkę O. Flatta. Na to odpowiadamy, że pierwszego winowajcy nie szukaliśmy i nie będziemy szukać, ponieważ byłoby to rzeczą nieuzasadnioną i ponieważ nie można pociągnąć do odpowiedzialności zmarłych już znakomitszych polskich mężów stanu epoki 1815—30 r., którzy położyli trwałe fundament pod rozwój przemysłu niemieckiego w kraju łódzkim.

Mamy do czynienia ze złem, które, rozumie się, powstało z winy przeszłości, lecz „Warszawskij Dniownik” nie jest pismem historycznym, i uważając za swój obowiązek zwracać ciągle społeczeństwu na to zło, uważamy za zbyt czyste zapuszczenie się w badania historyczne co do różnych szczegółów o jego pochodzeniu 6). Zresztą „Dziennik Łódzki” sam wpada z tego powodu w jawną sprzeczność. Przypisawszy pierwotnie, że początek tej kwestyi dał rząd autonomiczny Królestwa, o kilka wierszy niżej uważa za rzeczywistego założyciela przemysłu łódzkiego znanego Geyera, o którym wspomina z pewnym uczuciem, nazywając go „starym Geyerem” 7).

5) Zarzut byłby słuszny, gdybyśmy stosowali ten pogląd zarówno do dawniejszych jak i do ostatnich przybyłych przysiółków; wskazywaliśmy jednakże, kto zaleł Łódź agentami, subiektami itp. spowodowanymi z zagranicy.
6) Pragnąc zwalczyć zło, należy przeciw poznać jego przyczynę.
7) Sprzeczności żadnej nie popelniliśmy, stary

Lecz główna treść wszystkiego, co wypowiedział „Dziennik Łódzki” zawiera się nie w uwagach co do tej strony kwestyi, które według nas nie mają wielkiego znaczenia, lecz w jego podziale fabrykantów łódzkich na dwie kategorie, względem których zachowuje się on wcale niejednakowo. „Dziennik Łódzki” sformułował to w dwóch następujących zdaniach:

„Należy stanowczo odróżnić Niemców-fabrykantów, którzy przybyli do kraju za rządów autonomicznych od tych, którym „Dniownik” przypisuje się zdaje wielko-germańskie cele. Faktem jest, że wszystko, co przybyło po roku 1870, zwłaszcza po podniesieniu taryfy celnej rosyjskiej, nie przyniosło z sobą zgola uczuć życzliwych dla kraju naszego.”

Niema co mówić, dobre kryterium dla oceny zjawisk tego rodzaju! I tak dla „Dziennika Łódzkiego” mają szczególne znaczenie uczucia, wyrażane przez jedną lub drugą kategorię Niemców dla kraju łódzkiego. Według zaś naszego zdania lepszym jest wróg jawny aniżeli przyjaciel fałszywy 8). „Dziennik Łódzki” bardzo jest łaskawym dla fabrykantów łódzkich, lecz nawet ze względu na swoje specjalnie łódzkie stanowisko winien być bardziej wymagającym i ostrożniejszym, aby jego obrona Niemców łódzkich nie stała się usługą niedźwiedzią. „Dziennik Łódzki” omylił się, sądząc, że my źle znamy przeszłość Łodzi i jej bohaterów; najnowsze jej dzieje nie tak źle znamy, jak przypuszcza.

Rozmiary artykułu dziennikarskiego zmuszają nas odłożyć na później rozbiór pozostałej części artykułu „Dziennika Łódzkiego”.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda. Petersburg, 30 grudnia. Na najlepszym targu wekslowym kursy podniosły się znów. Pierwszorzędny papier bankierski z łatwością można było dziś umieszczyć po 23 3/4 na Londynie, po 20 1/2 na Berlinie i po 24 3/4 na Pa-

Geyer był rzeczywistym pierwszym większym przemysłowcem w Łodzi, autonomiczny zaś rząd Królestwa założył w tem miesiącu rządu dzielnicę.
8) Opuszczamy w tem miejscu ośm wierszy zawierających zarzut osobisty.

JĘDREK WIELMOŻNY.
Napisał A. L.

Mr. James Clarkson z Iron-Law w stanie Kentucky, był w złym humorze. Wiosna roku 1880 była bardzo piękna, ale lato fatalne. Gorąco dało życie takiej masie różnego rodzaju owadów, że biedne te stworzenia zmuszone były szukać sobie pożywienia na plantacjach m. Clarksona z Iron-Law w stanie Kentucky. Wskutek tego zbioru bawelny, które tak świetnie się zapowiadały, spełzły na niczem. Był więc rozgniewany m. Clarkson na te moce niebieskie, do których modlił się co niedziela o dobre interesy; na to słońce, które tak gorąco piekło jego bawelnę; na te owady, które się porodziły w liczbie niesłychanej. Włożył ręce do kieszeni, zapalił cygaro i szybkim krokiem chodził po swych polach, potrzebując ciągle połam swego białego płóciennego surduta i wyrzucając z ust kłęby dymu i groźne przekleństwa. W takim też humorze powrócił do domu. Gdy siadłszy na adamaszkowej kanapie, w zamysleniu rzucał na nią popiół od cygara, wszedł Alvazo, murzyn, niosący mu filiżankę bulionu. Nagle zdołał się m. Jamesowi Clarksonowi, że nad białymi zębami murzyna śni ironiczny uśmiech. Podniósł się więc groźnie i jowiszowym wzrokiem spojrzął na służącego. Przeklętny Alvazo wypuścił z ręki filiżankę, oblewając tłuszczem bulionu przepyszny dywan perski. Wówczas wszystkie gniewy, jakie m. James Clarkson czuł przeciw mocom niebieskim, przeciw słońcu i przeciw owadom—zlały się w jeden gniew przeciw murzynowi. Potok słów był tak wielki, rzucanie rąk było tak niebezpieczne, że przeczorny Alvazo począł nieznacznie cofać się ku drzwiom. Nagle potknął się i przewrócił

wspianą wazon etruski, w którym kwitła egzotyczna „ouviranda fenestralis.” Czerepy arcydzieła ceramiki, pomieszane z grudiemi ziemi i koronkowemi liśćmi rośliny, szerokim torem oddzieliły nieszczęśliwego plantatora od nieszczęśliwego murzyna.

Alvazo został wypędzony ze służby i w ten sposób, z przyczyną gorącego lata, jakie w owym roku było w Ameryce, musiał wyjechać z Iron-Law do New-Yorku.

Z tej samej przyczyny Jędrzek Wielmożny przybył z Tomaszowa do Warszawy. Aby się komu dziwnem nie wydało, że z powodu gorącego lata w Ameryce, Jędrzek musiał z Tomaszowa do Warszawy przybyć, objaśnimy, że między temi dwoma faktami miał miejsce trzeci a mianowicie: p. Johan Gottlieb Schultz, właściciel przedsiębiorstwa, nie otrzymawszy wskutek nieurodzajów w Ameryce dostatecznej ilości bawelny, zmuszony był dla braku zajęcia oddać połowę robotników, przynajmniej młodszych. Do tych ostatnich należał Jędrzek Wielmożny. Otrzymał dwumiesięczną pensję w sumie rs. 15 a że dwa ruble winien był Moskowi i rubla mu stracił za karę, pozostało mu zatem rubli dwanaście, z któremi puścił się do Warszawy.

Przez czas podróży bohatera naszego, marzącego o Jagnie i rojącego złote nadzieje na przyszłość, cofnijmy się o lat dwadzieścia kilka i stanijmy przed domem bogatego obywatela w jednym z miast prowincjonalnych, gdzie w bramie w kąciuku leży małe zawiniątko a z tego zawiniątko głośny płacz się wydobywa. Głos ten wychodził z gardła a gardło to należało do maleńkiego człowieka, który rozpoczynał życie. Ten maleńki człowiek, który tak głośno życie rozpoczął, był to nasz bohater. Ponieważ mówić nie umiał, nie potrafił objaśnić p. naczelnika, jakim sposobem znalazł się w domu, w którym nie był zameldowany a nadto nie mógł okazać za-

nym dowodów legitymacyjnych. Ujrano wreszcie przyszłą do poduszki kartkę, na której niewprawną kobiecą ręką napisany był jeden tylko wyraz: Wielmożny... i nie więcej. Czy to był tytuł jego ojca, czy też początek niesmiałej prośby, o tem nigdy dzieje wiedzieć nie będą; dość, że od tego czasu ten, który mógł bardzo mało, został nazwany Wielmożnym. Aby zaś można było od innych wielmożnych go odróżnić, dodano mu imię Jędrzek.

Ten tedy Jędrzek Wielmożny przybył do Warszawy. Pierwszą jego czynnością było włożenie ręki do kieszeni i obliczenie kapitału; miał, jak się okazało, pięć rubli i dwadzieścia siedm kopiejek. Następnie ruszył na miasto i począł się dziwić: oj, oj—jakie ci to duże miasto! to pewnie i od naszej wioski i od Tomaszowa nawet większe. A co tu ludzi! Mało tysięcy, mało dwa tysiące! A jak się śpieszą. Pewnie do roboty. Ale nawet porządnie ubrani panowie idą przodem a nasz dyrektor to zawsze chodził powoli, jak oto ten pan, musi niemieck jak. Roboty ci tu pewnie dużo, to i dla mnie się znajdzie, jeno poznam kogo. A jakie domy malowane!

Tak to dziwił się Jędrzek, ale podziw, jakkolwiek pięknym jest duszy pokarmem i nawet ma być początkiem filozofii, nie zaspokoił jednakże głodu Wielmożnego.

Rozważając tę sprawę, Jędrzek zbliżył się do jakiegoś, o bardzo sympatycznej powierzchowności urwisa i zapytał go:

— Nie wiecie, kumie, gdzieby tu można zjeść niedrogo?

— O!—zawołał zagadnięty — a ty zkad jesteś, brachu, że nie wiesz, gdzie tu wyżerka?

— Z Tomaszowa. Roboty niema, więc wyrzucili nas z fabryki i przyjechałem do Warszawy. Ale głodny jestem; czy ja tu w jakiej gospodzie jeść dostanę?

— A dlaczego nie? Tu ci dostanie i

wódki i bułków i serdelków i — choroba wie, nieco.

— O, tak! u nas mówili, że Warszawa to dobre miasto.

— No, to chodź! ale fundujesz, co?

— A ma się wiedzieć.

Poszli więc—jedli i pili. W ciągu rozmowy przekonał się Jędrzek, że jego nowy znajomy, Walek, to osoba znakomita. Miał on bowiem stosunki z samymi hrabiami i bankierami i wiedział, gdzie kasa każdego z nich stoi. Pomysłowy Jędrzek skombinował odrazu, jaką może mieć korzyść z tych stosunków Waleka i z pełnym bojaźni szacunkiem prosił go, czyby nie zechciał dać mu rekomendacji do któregoś z hrabiów.

— O wa! dlaczego nie? A toć hr. M. teraz dom buduje, to pójdę i powiem mu. Ale wiesz co Jędrzek? Ten hrabia ma sługusa, co jak mu w łapę nie dać, to nie wpuści do pana. Daj papierka, to się do hrabiego dostanę i będziesz miał łapę. A co, dobra?

— Dobrze. Nawet zara pójdziem.

— E! zara, to niema co. Ja ci już jutro pójdę, jeno daj papierka a teraz to ci pokażę, jak to je w tej Warszawie i potem pójdziem do Zośki. Zobaczysz, co tu za dziewczyny.

Zapłaciwszy, co się należało, wyszli na miasto.

Walek troje dziwów Jędrkowi opowiadał o rozmaitych ciekawościach warszawskich, wreszcie skierował drogę ku mostowi, mówiąc, że idą do Zośki.

— Tylko, słuchaj Jędrzek, Zośka, to moja dziewczyna i tobie od niej wara. Ale będzie tam druga, Julka i ona będzie dla ciebie.

Znaleźli się nareszcie na jednej z bocznych ulic na Pradze, przed małym domkiem, gdzie z okna wyglądały dwie dziewczyny ładne i wesole.

ryż. Złoto nabywano po 8 rs. 34 kop. za półm. peryal. Targ papierów publicznych był ożywiony i usposobiony mocno. Pożyczki wschodnie nabywano na cele arbitrażowe po 98 1/2, 98 3/4, 5 1/2, renta złota miała nabywców po 177 1/4, 177 3/4 i 177 3/4, 4 1/2 renta złota po 149 1/2, 149 3/4, pożyczki premio- we po 231 1/2 i 231 rs. za emisję pierwszą i po 216 rs. za drugą. Petersburskie obligacje miejskie były w obiegu po 88 1/2, moskiewskie po 89 1/2. Z akcyj prywatnych banków handlowych nabywano tylko dyskontowe po 625 i 626 rs., rosyjskie dla handlu zagranicznego po 325 1/4 rs. Z papierów kolejowych akcje kursko-kijowskie spadły do 337 1/4 rs. (o 1 1/2 rs. niżej), rybińskie utrzymały się przy kursie dawniejszym 78 3/4—79 rs., carycyńskie nabywano po 122 1/2 rs., akcje głównego towarzystwa po 245 1/4—246 rs.

Wełna. J e v e r, 30. grudnia. Wełna bez po- pytu, myta 180—200 m. za 50 kgr.

Jedwab. Włochy górne przy końcu gru- dnia. Porównanie obecnego cen jedwabiu z cena- mi które płacono przy końcu roku 1884, nie wy- kazuje zmian znaczniejszych. W ciągu roku jed- nak różnica nie zawsze była tak mała. Kiedy w grudniu 1884 wskutek ożywienia interesów ce- ny podniosły się o 1—2 liry, rozpoczynano rok now- y z otuchą a nadzieją poprawy była usprawiedli- wioną, tembardziej, że zbiór w r. 1884 był o 20 1/2% mniejszy niż w roku 1885 a nadmiar zapasów nie dawał się bynajmniej uczuć. Pierwsze tygodnie roku bieżącego przeszły pomyślnie. Z Szwajcaryi Niemiec nadsyłano liczne zamówienia najlepszych gatunków białych i zielonych, a Ameryka okazała większy popyt na gatunki żółte. Luty i marzec odznaczały się jednostajnością, przecem ceny tro- chę osłabły. Cały szereg niepomyślnych, przyczyni- oddziałal szkodliwie na targ jedwabiu. We Fran- cyi niepomyślny obrót rzeczy w Tonkinie źle od- działy na cały przemysł, nad Kenem dała się u- czuć dotkliwie zmiana mody i zwiększająca się konkurencja francuzka w wytwarzaniu materij- mieszanych, w Szwajcaryi zbył do Ameryki stawał się coraz cięższym a w Ameryce zwrócono się do jedwabiu japońskiego, zaniebując włoskie. Hodo- wał gąsienic rozpoczęła się i upłynęła bez wię- kzych przeszkód. Zebrano 32 1/2 milionów kilo- gramów. Z nowym sezonem zaczęły znowu bu- dzić się nadzieje pomyślniej zmiany położenia, bo i zbiór był mniejszy i zapasów pozostało niewiele. Sierpień, wrzesień i październik nie odpowiedziały jednak bynajmniej oczekiwaniom. Sprzedaż szła leniwo i ciężko a ceny obniżyły się coraz bardziej; w październiku jedwab włoski był bezprzykładnie tanim. Kiedy ceny były już pod największym na- ciśnięciem a usposobienie rozpaczliwym, utworzył się znany syndykat, o którym, niejednokrotnie mieli- śmy sposobność mówić. Z inicjatyw i pod opie- ką ministra finansów, znany i energiczny bankier turyński razem z kilku bankami i kapitalistami francuzkimi i włoskimi utworzyli związek (konsor- cyum) w celu skupowania wielkich ilości jedwa- biał. Ogólni i zręczy posiedzeniu zaprowadzili przedsiębiorstwo równocześnie w Medyolanie, Tu- rynie, Lyonie etc. a działalność ich wywarła wpływ pomyślny na ceny i na usposobienie. Natychmiast podskoczyły ceny o kilka lirów i podniosły się je- szcze bardziej, gdy fabrykanci ochłonawszy ze zda- niem, przystąpili do zakupów. Przy końcu listo- pada uspokojono się nieco, ceny zaczęły słabnąć, lecz w połowie miesiąca bieżącego osiągnęły zno- wu w zupełności poziom najwyższy, pod wpływem wzrastającego zapotrzebowania. W tygodniach o- statnich zapotrzebowanie zmniejszyło się znowu, ale i ceny utrzymały się na dawniejszym po- ziomie.

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 30 grudnia). Rok mija a w handlu zbożowym nie widać spodziewanej poprawy, nawet niema na- dziei rychłej zmiany na lepsze. Te same przyczyn- ny, które od tak dawna nie dozwalały ożyć się ruchowi, ciągle jeszcze trwają, składy są wszędzie przepelnione a zapasy owoców i kartofli nie są je- szcze do tego stopnia opróżnione, by spożywczo o- graniczyć się mogli na zbożu. Zakupy towaru re- zystywnego — będące podstawą całego handlu — wloką się wszędzie ospale i nie dają spekulacji żad- nej pobudki do energiczniejszej działalności. Ani podwyżka cła w Niemczech i we Francji, ani woj- na na wschodzie, ani też projektowane wprowadzenie cła w rozmaitych krajach, nie zdołały w roku u- biegłym przewyciężyć wstrząsliwości spekulacji, która trzymała się zdaleka od interesów, nie przyczyniając się wcale do ich ożywienia. Powoli, lecz stale, chociaż z małymi przerwami, ceny ob- niżyły się stopniowo; w Berlinie np. — pomimo podwyżki cła — są one obecnie 10—15 m. niższe niż z początkiem roku. Zważywszy przytem, że w krajach dostarczających zboża zawsze, jeszcze nie- niejedynie nadmiar ziarna i dążność pozbycia się tegoż, nie można nawet spodziewać się pomyślniej zmi- any w najbliższej przyszłości. Ceny obecnie są je- dnak tak niskie, że opisanym stosunkom odpowia- dają zupełnie i znaczącego spadku nie mogłyby już znieść. W tygodniu ubiegłym z powodu świąt i bliskości Nowego Roku na targach zbożowych ruch był bardzo mały a usposobienie żadnej nie uległo zmianie. — Notowania a m e r y k a ũ s k i e postępowywały dalej w kierunku zniżkowym. Fracht staniął, co łatwo zrozumieć, gdy się zważy, że wy- wóz pomniejszył się o 42,000 kwr. a mianowicie wywieziono tylko 73,900 kwr. czyli o 125,000 kwr. mniej niż w odpowiednim czasie roku przeszłego. Jawnie zapasy powiększyły się o 790,000 buszli i wynoszą obecnie 58,800,000 buszli. — Wiadomości z Ameryki oddziaływały przynajmniej na targi a ũ g e l s k i e; przy zupełnym zniechęceniu do in- teresów, musiano przyjmować ceny niższe. — Tar- gi f r a n c u z k i e nie były już usposobione tak mocno jak przedtem od dłuższego czasu. Podaż występowała bardziej a popyt zmalał, handel ma- ką włókł się bardzo ospale. — Z B e l g i i skarżą się na brak zbytu, chociaż ceny nie wykazują zmi- any. — Podobne wiadomości nadechodzą z H o l a n- d y, gdzie oprócz tego wywóz stał zupełnie a podaż z Rosji stała się nagłą. — Na targach n a d r e ũ s k i c h ruch był bardzo mały, uspo- sobienie ospale. — W p o ł u d n i o w y c h N i e m- c e c h panowała cisza świętozna, popyt był ró- wnie mały jak podaż, ceny ułożyły się pomyślniej dla nabywców. — Na targu b e r l i ũ s k i m ci- sza była tak wielką, że w niektórych dniach na- wet ceny głównych artykułów notowano tylko no- minalnie. Ceny nie zupełnie mogły utrzymać się na poziomie przeszłotygodniowym. — W A u s t r y i i W e g r z e c h wystąpiło w dniach ostatnich usposobienie nadzwyczajne. Ceny uległy dot- kliwej obniżce, która jednak bynajmniej nie wywo- łała większego ruchu. Wobec niemożności wywo- zu i ospalego przebiegu handlu mąką, wystąpiła podaż nagła, bez nadziei większego zbytu. — Z t a r- g o w r o s y j s k i c h niema nic nowego do do- niesienia. Wewnątrz kraju leżą ogromne zapasy, które dostawione będą do portów w czasie otwar- cia żeglugi. W oczekiwaniu tego właściciele obni- żyli swoje żądania, nie tyle jednak, by oferty mo- gły przedstawiać korzyść za granicą, skutkiem czeg- o wywóz jest ciągle jeszcze w zastoju.

## PRZEMYSŁ I HANDEL.

Stacje telegraficzne w Kaliszu, Wołko- wyszkach, Radzynie, Sokołowie, Koniepo- lu, Dobryniu nad Wisłą, Potworowie i Kopciowie połączone zostały ze stacyami pocztowymi.

Magistrat warszawski starał się, aby obli- gacje pożyczki miejskiej przyjmowane były na- kładem we wszystkich instytucjach rząd- owych na równi z innymi papierami, lecz właściciela władza odmówiła temu żądaniu.

Transport masła wysłano z Warszawy do Berlina na zamówienie jednego z tamtej- szych kupców.

Bankructwo. Bracia W., utrzymujący w Warszawie skład owoców, zawiesili wypla- ty. Podobny los spotkał jedną z nowo- utworzonych w tem mieście cukierni.

Sztuczny azbest. Jeden z techników war- szawskich stara się o pozyskanie patentu na wynaleziony przez niego sztuczny az- best.

Wystawę stałą utworów sztuki dekoracyj- nej zamierza założyć w Warszawie p. Fi- jałkowski, utrzymujący zakład malowania na porcelanie.

Dywidenda za r. 1880, nieodebrana do piątku przez członków warszawskiego to- warzystwa wzajemnego kredytu, włączoną została do kapitału zapasowego.

Narada. Obecnie naradza się w Warsza- wie kilkunastu dyrektorów i właścicieli cu- krowni co do uorganizowania wywozu cu- kru tak, aby zapasy obecne czempredziej wyszły zagranicę.

Fabryka bęcek transportowych dla oko- licy ma powstać w Sokołowie.

Departament celny wygotował nowe przepi- sy co do sprzedaży na komorach towar- rów, za które nie wniesiono cła we właści- wym czasie. Ma być także ustanowionym nowy sposób wynagradzania właścicieli za towary, które zaginęły lub uległy zepsuciu.

Zjazd przedstawicieli wszystkich zagranic- znych towarzystw ubezpieczeń, które przy- mują reasekurację majątków, ubezpiecze- nych w towarzystwach rosyjskich, ma się odbyć w Petersburgu. Przedmiotem zajęć zjazdu będzie opracowanie norm jednostaj- nej dla każdej kategorii asekuracyjnej, osobno, oraz ustanowienie wysokości premij asekuracyjnych dla różnych miejscowości państwa.

Rada państwa z powodu przedstawienia departamentu handlu wyznaczyła 1,543,900 rs. kredytu na zapomogi przedsiębiorcom i towarzystwom akcyjnym na utrzymywanie żeglugi parowej prawidłowej pomiędzy nie- którymi punktami komunikacji wodnej.

Zjazd plantatorów bawełny odbył się w Łasku; postanowiono na niem powię- kszyć w dwójnasób w roku przyszłym za- sięwy bawełny amerykańskiej, ponieważ w roku bieżącym osiągnięto bardzo dobre re- zultaty.

Likwidacja. Dom bankierski M. A. Grü- nebaum et Ballin we Frankfurcie nad Me- nem likwiduje swe interesy.

Bankructwo. Firma Fleischer i Goldar- beiter w Wiedniu zawiesiła wypłaty. Pa- sywa wynoszą 400,000 zlr.

## Kronika Łódzka.

(—) Nowy rodzaj przemysłu. Na stacyi towarowej kolei fabryczno-łódzkiej zebrał się przyzwoity komplet pieńków, cegieł, kamieni, pakul, trocin i innych tym podob- nych przedmiotów, przysyłanych w dosko- nałym opakowaniu zamiast deklarowanych towarów, wysyłanych najczęściej za zalicze- niem z różnych miejscowości Cesarstwa. I tak, przed niedawnym czasem wysłano z Berdyczowa wielką pakę, zawierającą sukno wartości przeszło 800 rs. Na stacye tutejszą nadeszła rzeczywiście skrzynia, o- patrzona takim samym numerem i znakiem a nawet tej samej wagi, jak głosił fracht kolejowy; lecz zamiast sukna, zawierająca doskonale opakowane papierem i sianiem... cegły. Wkrótce po tem zupełnie podobny „towa” okazał się w skrzynce mającej za- wierać dość drogie towary łódzkie, wysła- ne także z Cesarstwa. Widocznie istnieje jakieś towarzystwo „przemysłowe” na je- dnej ze stacyj, gdzie towary ulegają prze- ładowywaniu, jak np. w Brześciu, gdzie po- dobną zamiana jest możebną z przyczyny dłuższego zatrzymywania towarów na tych stacyach przejściowych.

(—) Otrzymałmy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!  
Pozwalam sobie sprostować wiadomość, w Nr. 268 „Dziennika Łódzkiego” podaną, jakoby tutejsza gmina starozakonnych udzieli- ła wsparcia rabinowi z miasta Berlina panu Hildesheimer, na utrzymanie w tem- że mieście szkół; fakt ten bowiem z praw- dą nie jest zgodny. Tutejsza gmina staro- zakonnych ani jednej kopiejki na cel po- wyżej wskazany nie dała. Z upoważnienia zarządu gminy, sekretarz zarządu Robert Karpf.

(—) Gofoleń niez wycieczna trapiła wczor- aj przechodniów, zwłaszcza w godzinach rannych. Obserwowano mnóstwo upadnięc,

osobliwie na ulicach nie posiadających bru- mow asfaltowych, czulszych na odwilż. Po południu spadł deszcz rzęsy i ułatwił komunikację.

(—) W ogrodach naszego miasta bardzo często można spotykać koty nawpół zdzi- czałe, które nie mają wcale właścicieli. Koty te wcale nie tępią myszy, jakby się można było spodziewać, lecz żywią się pta- kami, drobiem i gołębiemi. Sądzymy więc, iż właściciele ogrodów dobrzeby zrobili, gdyby wszelkimi sposobami tępiły takie koty, tembardziej, że mogą one stać się niebezpiecznymi i dla ludzi, gdyż ulegają wściekłościu tak samo jak i psy. Jeżeli psy bez właścicieli są tępione, to sądymy, iż zupełnie tak samo należy postępować i z kotami.

(—) Na stacyi telegraficznej w Warszawie znajduje się telegram niedoreczony, nade- słany z Łodzi dnia 30 grudnia dla Wie- gandta.

(—) Nieudała się kradzież. Wczoraj mie- dzy godziną 6 a 7 rano włamali się zło- dzieje do składów p. Liber Prussaka przy ulicy Dzielnej. Są tam dwa lokale, jeden obok drugiego; pierwszy służy na skład wełny, drugi na skład towarów gotowych. Złodzieje sądzą widocznie, że lokale te połączone są drzwiami, omylili się jednak i porozdzierawszy płótno na ciężkich pa- kach z wełną, odeszli z niczem. Najcie- kawszem jest to, że zdołano wyłamać bez przeszkody drzwi od ulicy w czasie, kiedy panuje już ruch wozów towarowych i doroz- żek ku kolei.

(—) Zmarł Schmidl, właściciel cyrku ba- wiącego obecnie w Łodzi.

(—) Opera włoska p. Crotti'ego, która do niedawna gościła w Kaliszu, przybywa do Łodzi i będzie dawać przedstawienia w teatrze Victoria, po wyjeździe towarzystwa dramatycznego p. Textla.

(—) W teatrze niemieckim przedstawiono w piątek po raz pierwszy „Dożywocie” (die Leibrente), bardzo dobrą komedję G. Mo- zera. Treść sztuki obraca się około dwóch współników przemysłowych, z których każ- dy stara się, pomimo współki, prowadzić interesy na własną rękę za plecami dru- giego. Sytuacje są zabawne i dość pomy- słowe. Ze względu na pogłoski, jakoby „Dożywocie” Mozera miało być plagiatem fredrowskiej komedji tegoż nazwiska, da- my o niem obszerniejsze sprawozdanie po drugim przedstawieniu i postaramy się zbadać, co w niem jest oryginalnem a co naśladowanem. Grano przyzwoicie; dość licznie zgromadzona publiczność bawiła się dobrze.

(—) Z teatru. Przedstawienie „Betty” na benefis panny Texel odbyło się w czwartek przy nielicznym współdziałaniu publiczności. Był to ostatni dzień starego roku, w którym wieczory spędzają się zwy- kle w kółku rodzinnym, nadto w wielu do- mach odbyły się wieczorki tańcujące i za- brały znaczny kontyngens publik i tea- tralnej. Operetkę przedstawiono bardzo dobrze; partye solowe, niemniej chóry, wy- konane były starannie. Benefisantka, po- witana oklaskami, otrzymała w ciągu przed- stawienia dwa bukiety a w jednym z nich znajdował się cenny podarek.

W piątek sala teatralna była pełną. — „Dom otwarty” Bałuckiego nie stracił wi- docznie siły swej magnetycznej a grany był z werwą i humorem; zmiana w obsa- dzie niektórych ról nie zepsuła zgodnego ansambłu. Dobrym wujaszkiem był p. Dłuski, przedstawił starego ex-wojaka cie- pło i zamaszycie. Pan Gorkowski stwo- rzył z roli Fajarkiewicza typ skończony w swoim rodzaju. Na pochlebny wzmiankę zasługują też pp. Różański w roli Fran- ciszka oraz panowie Czapski i Pol w ro- lach Adolfa i Wróbelkowskiego. Fikalski znalazł w p. Nowakowskim przedstawiciela ruchliwego, pełnego swobody i elegancji; mimo to jednak woleliśmy w roli tej p. Jabłoszewskiego i niesłusznie mu ją ode- brano. Dzięki może odpowiedniejszym wa- runkom indywidualnym, Fikalski p. Ja- błoszewskiego miał pewną cechę oryginal- ną, była to najlepsza rola w repertuarze młodego artysty. Wspomnieć też należy o pannie Czari, która w roli Pulchery miała sposobność rozwinąć wiele finezyi i zaprezentować ładną tualę. Z dawniej- szej obsady pozostali przy rolach swoich panie Krajewska, Majdrowiczowa i Róża- ũ s k a oraz panowie Eubig, Kopczewski i Winkler, o grze których tylko z uznaniem wyrazić się możemy.

O obrazku okolicznościowym „W nowy rok” niema co mówić. Pan Dłuski do- widł wprawdzie raz jeszcze, że nieporó- wnanym jest przedstawicielem typów wie- dniaczych—rzecz jednak sama jest zanadto błaha i zamało dowcipna. Na zakończenie odtańczono dziarsko mazura wilanowskiego, szkoda tylko, że koszty wiesniaczek by- ły mięsane; trzeba było nadmienić na afi- szu, że krakowianki będą w gościnie u go- spodarzy wilanowskich.

(—) Dziś w teatrze Victoria zamiast zapo- wiedzianego poprzednio dramatu „Na jedną

kartę”, odbędzie się widowisko z progra- mem nader urozmaiconym. Ujrzymy naj- przód „Grube ryby” Bałuckiego z p. Boles- ławskim w roli Pagawoicza; w antraktach odśpiewają: pani Micińska arję z „Fiory- ny” Pedrotti'ego,—p. Czyżkowski arję tor- readora z opery „Carmen” Bizet'a, — pan Radwan arję z kurantem ze „Straszego Dworu” Moniuszki. Na zakończenie od- tańczony będzie „Straszak” (taniec narodo- wy czeski w 8 par, ułożony przez p. No- wakowskiego.

Jutro „Gaskończyk” Suppego, na bene- fis p. Czyżkowskiego.

(—) Ofiary. W miejsce powinszowań no- worocznych, złożyli w naszej redakcyi: dla małoletnich—państwo Leinveber rs. 3, dla biednych uczni—A Iwanoff, dentysta, rs. 2.

## KRONIKA

### KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Z Tomaszowa rawskiego donoszą do „Wieku.” W Tomaszowie otwartą została stacya miejska towarzystwa transportów dróg żelaznych i parochodów. Stacya ta ma dopełniać ekspedycy towarów, bagaży, oraz prowadzić sprzedaż biletów pasażer- skich. Przytem posiadać ma agencję to- warzystwa północnego, dla asekuracyi trans- portów. Nadto w zakres jej działalności wchodzić będzie przewóz towarów ze sta- cyi do miasta, na własnych furmankach, oraz zawiadanie, stosownie do nowej ustawy, interesantów o przybyłych towarach na stacye drogi żelaznej.

— Z Będzina donoszą, że odbyło się tam pierwsze posiedzenie resursy miejskiej, któ- rej ustawa została zatwierdzoną przez wła- dzę. Na zebraniu tem było obecnych oko- ło 50 członków, którzy wybrali 6 gospodar- zów oraz komisję rewizyjną. Otwarcie re- sursy ma nastąpić d. 12 b. m.

— Towarzystwo zachęty sztuk pięknych ma obecnie o 600 członków więcej, niż w r. 1884.

— Przypomnienie. Towarzystwo ogrodni- cze warszawskie, chcąc zbadać i wypróbo- wać niektóre odmiany owoców, postanowiło rozdáwać bezpłatnie zrazy nowych odmian owocowych osobom, któreby podjęły się obserwacyi nad temi odmianami i następnie przedstawiły towarzystwu sprawozdanie. Kto chce się zająć tą hodowlą, winien się śpieszyć ze zgłaszaniem się do towarzystwa, gdyż tylko do 1 lutego takowe będą przyj- mowane.

— Jubileusz. Dnia 13 b. m. przypada pięćdziesięcioletni jubileusz straży ogni- owej warszawskiej, który ma być obchodzo- ny uroczysto. Na jubileusz ten wybierają się, jak donosi „Dziennik dla wszystkich”, członkowie niektórych straży ogniowych o- chatnicznych prowincjonalnych. Jaki udział przyjmą w uroczystości ci delegaci, niewia- domo, gdyż program obchodu jeszcze nie jest znanym.

— Palenie zwłok. Jeden z profesorów u- niwersytetu warszawskiego opracowuje po- dobną projekt pieca do palenia zwłok, któ- ry ma stanąć na cmentarzu powązkowskim w Warszawie i służyć do palenia zwłok ludzi, zmarłych w szpitalach i których zwłó- ki użyte były do nauki anatomii w prose- ktorium uniwersytetu.

— Fałszywe pięciorublowki pojawiły się w Warszawie.

— Lombard tajemny, który udzielał pożycz- ki na 10% tygodniowo t. j. 520% rocz- nie, wykryto w tych dniach w Warszawie.

— 69 lat minęło we czwartek od wyda- nia obowiązującej obecnie ustawy dla zgro- madzeń rzemieślniczych.

— W Bobrownikach w guberni radomskiej komisarz włościański przystąpił do okopco- wania pastwiska, dotychczas wspólnego, które kwalifikowało się do podziału mię- dzy dwór i włościan. Włościanie, nie ma- jąc odwagi sami rozrzucić kopców, wydele- gowali do tej czynności gromadę dziewcząt w wieku lat 9—13. Dziewczęta prawie wszystkie kopce zrównały z ziemią.

— „Gazeta lubelska” powiększa swój for- mat i wzmacnia siły współpracownicze. Próbką przyszłych ulepszeń jest prawdopo- dobnie numer gwiazdkowy, w którym obję- tość dotychczasowa została podwojona. Pra- ce pomieszczone w tym numerze mimo pe- wnych wad i usterek stoją bezporównania wyżej od pomieszczanych dotychczas w tem piśmie, całość zaś numeru zdaje się być rękopiśmnią większego ożywienia w „Gazecie”, która mimo swej nazwy, w niektórych nu- merach dotychczasowych nie miała ani je- dnego słowa o Lublinie.

— Ulga. Ks. Ferdynand Radziwiłł, właścic- iel ordynaryi ołyckiej, obniżył wszystkim swym dzierżawcom opłatę o połowę, uwzglę- dniając zastępczo kłęski w czasie żniw i ogólny zastój.

— Pogłoska. O nowem rozporządzeniu do- tyczącem kupców żydowskich, zamieszkują- cych w Rosyi, donosi „Odeskij Wiestnik”. Kupcom tym ma być odtąd dozwolony je- dynie i wyłącznie handel wywozowy (eksport- towy). Od 1 (13) stycznia r. p. władze na- każą zamknięcie wszystkich domów handlo-

wych, trudniących się sprzedażą na Rossyę produktów krajowych lub z zagranicy sprodawanych.

Ograniczenie działów włościańskich gruntów było w tych dniach rozpatrywane w radzie państwa.

Ministerium wojny zwróciło się do towarzystwa technicznego z prośbą o przygotowanie typu najpraktyczniejszych i dokładnych przyrządów do ważenia rekrutów i mierzenia unich piersi.

W Berlinie zacznie wychodzić pismo polskie p. t. „Nowy dziennik.”

Pozar. W porcie Bremerhaven w poniedziałek powstał z niewiadomej przyczyny pożar; skutkiem którego spłonęło 600 bel bawełny. Z wielką trudnością straż ogniowa zdołała przytłumić ogień, który groził zniszczeniem całego miasta, ponieważ podsycały go przez straszną burzę.

Hrabina Mirafiori, druga małżonka Wiktora Emanuela, zakończyła życie. Była ona wdową po lekarzu wojskowym i Wiktor Emanuel uczynił ją początkowo swoją faworytka a w kilka lat po śmierci królowej Adelajdy, gdy zapadł na zdrowiu bardzo ciężko, powołał hrabinę do siebie i zawarł z nią ślub morganatyczny. Przed śmiercią król uczynił znaczny zapis dla niej i dla jej dzieci, chociaż jeszcze za życia męża zebrała ona sobie spory majątek, robiąc różne interesy handlowe na swoją rękę.

Oryginalną strąę poniosła policja neapolitańska. Komisarz Ciccio Romano, który należał do bandy rabusiów, uciekł, zabrawszy ze sobą akta osobiste 50 najgłośniejszych zbrodniarzy i całe album fotografij wszelkiego rodzaju przestępców.

Strasna katastrofa. W kopalni węgla w Mardy (południowa Walia) miał miejsce straszny wypadek. Zawalonych zostało pod ziemią 1100 robotników, z których w ciągu kilku godzin wyratowano 900 żywych i nietkniętych. Z 200 pozostałych odgrzebano stu już bez życia. Nieszczęśliwe ofiary znajdowały się w okropnym stanie, wielu górników leżało na twarzach i zostało zgniecionych przez towarzyszy.

Cesarz japoński nakazał żałobę dworską po królu hiszpańskim Alfonsie. Pierwszy to przykład solidarności tego rodzaju rządów azjatyckich z europejskimi.

TELEGRAMY.

Petersburg, 1 stycznia. W zbiorze praw ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną decyzję rady państwa, określającą sposób podniesienia dochodów skarbu z propinacjami na gruntach włościańskich w Królestwie Polskim, która to decyzja dotychczas obowiązująca przepisy w zasadzie przedłuża do 1 stycznia 1889 roku z pewnymi szczegółowo oznaczonymi zmianami, mianowicie: propinacje w dobrach prywatnych, instytucyjnych i donacyjnych oddawane będą tylko przez licytację na trzy lata 1886 — 1889. Dochód obliczany będzie: 1) po 4 ruble z każdej osady włościańskiej we wsiach, położonych przy drogach żelaznych i szosowych; 2) po 3 ruble z każdej osady we wsiach przy drogach pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu i 3) po rs. 2 z osady we wsiach posiadających tylko drogi wiejskie. Powyższe normy mają być powiększone o 1 rubla we wsiach kościelnych lub mających urzędy gminne. Kaucyje do propinacji wynosić mają półroczny czynsz.

Petersburg, 1 stycznia. Z powodu pogłoszek dziennikarskich o zamiarze Anglii zaproponowania nowej konferencji w sprawie unii bułgarskiej, „Journal de St.-Petersbourg” wypowiada zdanie, że Rosyę nieomyślnie rezultaty dawniejszych konferencji przekonały, iż cel podobnych narad, bez ściśle określonego zadania, bywa zwykle chybiony i pomaza tylko niezadowolenia, poniżając zarazem powagę zbiorowego głosu mocarstw Europy; rezultat zaś ostatniej konstantynopolańskiej konferencji utwierdził tylko mógł w powyższem przekonaniu.

Paryż, 1 stycznia. Wczoraj prezydent przyjął dymisy Brissona, żądającego usunięcia się od władzy. Utworzenie nowego gabinetu powierzył prezydent Freycinetowi, który w tym celu miał się dziś porozumieć ze swymi politycznymi przyjaciółmi.

Berlin, 1 stycznia. „Daily News” donoszą, że w tych dniach proklamowany został protektorat niemiecki w obszarach Damarra w południowo-wschodniej Afryce.

Berlin, 1 stycznia. Projekt monopolu na wódkę, ma być wniesiony w tych dniach do rady związkowej w formie wniosku pruskiego. W radzie państwa projekt przedłożony będzie w końcu b. m. lub początku lutego.

Wiedeń, 1 stycznia. Dzienniki niezależne krytykują zagraniczną politykę Austrii, stawiając zarzeka pewne zarzuty i wewnętrzny stosunek. „Fremdenblatt” zaznacza lojalną politykę Austrii względem wszystkich ludów półwyspu bałkańskiego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Petersburg, 30 grudnia. Weksle na Londyn 23 3/32, II pożyczka wschodnia 98 1/2, III pożyczka wschodnia 98 3/8, 6% renta złota 177 3/8, 5% listy zastawne kred. ziemsk. 151 3/8, akcje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 325 1/2, banku diskontowego petersburskiego 626, warszawskiego 324.

Beclin, 31 grudnia. Bilety banku rosyjskiego 200.50; 5%, listy zastawne 60.20, 4% listy likwidacyjne 55.90, 5%, pożyczka wschodnia II om. 60.50, III emisji 61.60, 4% pożyczka z 1880 r. 82.40, 5% listy zastawne rosyjskie 93.75, kupony celne 322.30, 5%, pożyczka premiowa z 1864 roku 143.50, także z 1866 r. 134.75; akcje banku handlowego 82.25, dyskontowego 76.75, dr. żel. warsz. wied. 219.00; akcje kredytowe austriackie 435.00, najnowsza pożyczka rosyjska 97.60, 6% renta rosyjska 110.80, dyskonto 4%, prywatne 3 1/8 %.

Londyn, 31 grudnia w południe. Konsole 99 1/16, pruskie 4%, konsole 104, turec. konw. 145 1/16, rosyjska pożyczka z 1873 r. 95 3/8, 4% renta złota węg. 81 3/4, egipska 64 1/2, banku otomańskiego 10, lombardy 11 3/16, akcje kanału sueskiego 88 1/4, mocno.

Warszawa, 31 grudnia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. — 442 3/4, ps. i. i. dobra 510 — 525, biała 550 — 570, wyborowa 585 —; żyto wyborowe —; średnie —; wadliwe —; jęczmień 2 i 4 — orzed. 350 — 420, owies 270 — 300, gryka 350 — 400, rzepak letni —, zimowy —, rzepak zim. —, groch polny 600 — 700, cukr. 750 — 900, fasola 900 — 1000 za korzec; kasza jaglana 100 — 140, jęczmienna —, gryczana gruba —; mąka parowa pszeniana 000, 200 — 220, 00, 190 — 200, I, 175 — 180, II, 150 — 170, III, 110 — 130, żyta. pytł. Nr. 1 i 2, 110 — 115, olej rzepakowy —, linaiany — za pud. Dowieziono pszenicy 380, żyta 500, jęczmienia 30, owsa 300, grochu polnego 20 korcy.

Warszawa, 31 grudnia. Okowita 78% z akcyzą po k. 90%. Stosunek garnci do wiadra 100 — 307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 811 — 814 1/2, za garn. 264 — 265. Szytki za wiadro kop. 824 — 827 1/2 za garniec kopiejek 268 — 269 (z dod. na wyschn. 2%).

Berlin 31 grudnia. Targ zbożowy. Pszenica mocno, na gr. —, na gr. st. —, na st. lt. —, na kw. mj. 154, na mj. cz. 156 1/2, na cz. lp. 159. Żyto bez zmiany, w m. 125 — 134, na gr. 131, na gr. st. 131, na st. lt. 131, na lt. mr. —, na mr. kw. —, na kw. mj. 133, na mj. cz. 134, na cz. lp. 135. Jęczmień w m. 112 — 175, Owies bez ruchu, w m. 123 — 160, na gr. 127 1/2, na gr. st. —, na st. lt. —, na lt. mr. —, na kw. mj. 130 1/4, na mj. cz. 131 3/4, na cz. lp. 134. Groch warzel. 150 — 200, pastewny 130 — 142. Olej linaiany w m. —, rzepakowy w m. b. bec. 44.2. Okowita w m. bez bec. 40.

Szczecin, 31 grudnia. Pszenica mocno, w m. 138 — 154, na kw. mj. 156.50, na mj. cz. 158.50. Żyto usp. dobre, w m. 117 — 124, na gr. st. 124.00, na kw. mj. 130.50. Olej rzepakowy bez zmiany, na gr. st. 44.00, na kw. mj. 45.00. Spirytus ospale, w m. 38.50, na gr. st. 38.50, na kw. mj. 40.90, na cz. lp. 42.30. Olej skalny oclony 1 1/2 % 12.00.

Londyn 30 grudnia. Cukier Hawana N.12 nominalnie 16 1/2; cukier burakowy 15 3/8, spokojniej.

Londyn, 27 grudnia. Targ zbożowy. Wszystkie rodzaje zboża spokojnie, ciężko, lepszy owies droższy. Od ostatniego poniedziałku dowieziono obcego zboża: pszenicy 15,240, jęczmienia 10,300, owsa 10,000 kwr. Na wybrzeżu ofiarowano dziś 2 ładunki pszenicy; mroz.

Głazgow, 31 grudnia. Surowiec. Mixed numbers warrants 40 sz. 10 p.

Liverpool 30 grudnia. Sprawozdanie początkowe Przystępczyni obrót 8,000 bel; stale. Dzienny dowóz 8,000 bel.

Liverpool, 30 grudnia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulację i wywóz 1,000 bel. Stale. Middling amerykańska na gr. 4 29/32; na lt.

mr. 4 1/16; na mr. kw. 4 63/64; na kw. mj. 5 1/32; na mj. cz. 5 5/64 p.

New-York, 30 grudnia. Bawełna 93 1/16, w N. Orleans 8 3/8. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test 7 3/4, w Filadelfii 7 1/2. Surowy olej skalny 6 3/8. Certyfikaty pipe line 8 7/8 c. Mąka 3 d. 50 c. Czerwona pszenica ozima w miejscu 92 1/2 c., na gr. nomin. na st. 91 3/8 c., na lt. 92 1/2 c. Kukurudza (nowa) 49 1/2. Cukier (fair refining Muscovad) 5.35. Kawa (fair Rio) 8.20. Kój (Wilcox) 6.65. Slonina 5 1/2. Fracht zbożowy 2 3/4.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI. Małżeństwa zawarte w dniu 31 grudnia z 1 stycznia. W parafii katol. — W parafii ewang. 1, a mianowicie: Robert August Fussgänger z Emma Pauling Graf. Starozakonnych. — Zmarli w dniu 31 grudnia z 1 stycznia. Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 2; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: — Ferdynand Smidel, lat 44, Franciszka Wiśniewska, lat 38. Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: — Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —; w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH. Hotel Manteuffel. J. Rościszewski z Warszawy, J. Oniczenko z Schuryńska, A. Ilippuz z Bolonii, Bellin z Warszawy, J. Anapow z Petersburga, radca dworu Kuzniecow z Petersburga.

WYKAZ DEPEZ niedoreczonych przez tutejszą stację telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn. Dyrekcyja naukowa — Wasilew z Seju — Przymyski, ul. Piotrkowska, róg Zielonej, dom Fisera z Warszawy — Bamś z Zawiercia — Szyk z Częstochowy.

BUCH TYGODNIOWY NA TUTEJSZEJ STACJI TOWAROWEJ od dnia 20 do 26 grudnia 1886 r. Przybyło: Odeszło. B. Materjały i wyroby z komun. z Cesarz. z Zagranicy w komun. do Cesarz. za Granicę. Bawełna - 2569 - 400 - 251630 - 1129 - 73 - 45930 - 1082 - 2635 - 19 - 27770 - 287 - 1421 - 107 - 1950 - 37 - 1521 - 1140 - 2592 - 120 - 3625 - 81614 - 2201 - 3844 - 26420 - 619 - 9814 - 4450 - 13627 - 1830 - 1535 - 630 - 416 - 1715 - 1219 - 940 - 47 - 68 - 13 - 505 - 474 - 97 - 805

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 31 grudnia.

Table with columns: W eksie, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopełnione transakcje. Rows include Berlin, inne niem. miasta bank, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcje, Dopełnione tranz., Z końc. giełdy, Akcje, Dopełnione tranz., Z końc. giełdy. Rows include Oblig. Star. Kr. Pola. duze, Listy Likw. Kr. Pola. duze, R. s. Poż. Ws. I em. 1000 r., etc.

LICYTACJE W GUBERNI PIOTRKOWSKIEJ. — 23 grudnia (4 stycznia) w urzędzie powiatu brzezińskiego, na reperacyj bytobójni w mieście Brzeziach, zabrakowanie dwóch dołów obok studzien miejskich, od sumy 225 rs. 95 kop.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns: Gielda Warszawska, Gielda Berlińska, Gielda Londyńska. Rows include Za weksle krótkoterminowe, Banknoty rosyjskie zaraz, Weksle na Warszawę kr., etc.

Do numeru dzisiejszego dołącza się dodatek.

Na nadchodzący karnawał, polecam na zabawy tańczące doborową muzykę fortepianową a podług życzenia fortepian ze skrzypcami.

J. Taube ulica Konstantynowska N. 321, dom Lupińskiego. 2505—3—3

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi.

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 27 lutego (11 marca) 1886 roku o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hypotecznego przed notaryuszem Konstantym Piacheckim odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Promenada N.730 731B położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 7,700.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 11,550. Przystępujący do takowej obowiązani są złożyć wadium w ilości rs. 1,540. 2484—3—2

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 28 lutego (12 marca) 1886 roku o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hypotecznego przed notaryuszem Romanem Danielewiczem odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Dzikiej pod N. 1106-A położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 6,000.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 9,000. Przystępujący do takowej obowiązani są złożyć wadium w ilości rs. 1,200. 2485—3—2

# O G Ł O S Z E N I A.

## OD REDAKCYI

### „Kuryera Porannego”

Pragnąc uczynić „Kuryera Porannego” pismem użytecznym i ciekawym dla jaknajwiększej liczby czytelników, wprowadziliśmy w nim w ostatnich czasach znaczną ilość lepszych wiadomości, lub dla rozmaitych jego warstw. I tak: Wiadomości bieżące dzięki setkom reporterów, podajemy z pospiechem, rzadkim nawet w najruchliwszych dziennikach zagranicznych. Parostwierżowe na przykład sprawozdania ze sztuk teatralnych, chociaż widowiska kończą się o północy, albo sprawozdania z posiedzeń instytucyj lub sądów, choćby trwały do późnej nocy, rano są już opisane.

Jak wypadki wszelkiego rodzaju rychło nas dochodzą, przypominamy opisy dwóch wtorkowych wypadków kolejowych, z tych jeden wydarzony o północy na kolei petersburskiej, lub pożar onegdajszy cukrowni mniszewskiej, wszczęty o godz. 1 po północy i o 5 mil od Warszawy, które to wypadki jeszcze zostały zamieszczone w cztery niepełna godziny później oddawanym na prasę Kuryerze.

Wprowadziliśmy przepowiednie pogody, co jest ważnym zarówno dla warszawian jak i dla rolników. A przepowiednie te nie robią się dorywczo na chybił trafił, ale na zasadzie spostrzeżeń w kilkunastu europejskich obserwatoriach meteorologicznych, które to spostrzeżenia codziennie odbieramy drogą telegraficzną i zamieszczamy je w Kuryerze. Jak zaś przepowiednie te się sprawdzają, doświadczył się nam na przepowiednie na trzy dni drukowane w środę rano, a które sprawdziły się w wigilię i oba święta.

Zamieszczamy codziennie wokandy sądu okręgowego i izby sądowej warszawskiej, nazajutrz zaś wszystkie wyroki z tych sądów, prócz tego wprowadziliśmy od miesiąca wokandy kasacyjnych departamentów senatu, karną i cywilną, oraz rezolucje senatu w tych sprawach.

Jest to jedyna wskazówka dla prawników i stron, które wystąpiły do kasacji w sprawach sądzonych przez sądy okręgowe i zjazdy w sprawach Królestwa Polskiego. Przytem nadmieniamy, że zamieszczamy wokandy tak wczesnie aby interesant nawet z prowincyj mógł podążyć do Petersburga na sprawę.

Dla pobożnych podajemy wykaz wszelkich nabożeństw i uroczystości kościelnych. Dział korespondencyjny niezwykle jest bogaty w Kuryerze, tak, że codziennie kilka ich zamieszczamy tak, że stolicę europejskich jak i z główniejszych miast Królestwa i Cesarstwa.

Wprowadziliśmy dział wiadomości lekarsko-higienicznych w którym wyprzedzamy nawet tutejsze pisma lekarskie podając najuowsze odkrycia, wynalazki i poglądy tak, że rubryka ta przedstawia zajęcia namet dla lekarzy.

Przeglądy sztuk pięknych pomieszczamy co parę tygodni. Zamieszczamy codziennie spore wiązanki wiadomości zamujących dla pań naszych, jak opisy zebrań, szczegółowe sprawozdania o „strojach i t. p. a nawet stale podajemy kronikę mód p. n. „Dla pięknych czytelnicek”.

Dla gospodyń co sobotę a w porach przedświątecznych co dzień podajemy ceny produktów targowych, brane średnio ze wszystkich rynków w Warszawie i na Pradze. Co dwa tygodnie dajemy wykazy imienne piekarzy, jakie deklarował każdy z nich ceny chleba.

Dla sfer handlowych podajemy codziennie kursy i przeglądy giełdowe i telegrafny z kursami giełdy berlińskiej i petersburskiej a raz na tydzień przegląd handlowy. Zamieszczamy też co dzień sprawozdanie z targu zbożowego na Pradze i co tydzień przegląd o ruchu zbożowym (ceny berlińskie co dzień telegrafem) i ceny spirytusu, wreszcie tygodniowe sprawozdanie z handlu węgla.

Zamieszczamy wykazy imienne wszystkich w Warszawie urodzonych, zasłużonych i umarłych, wszelkich wyznani.

Rozszerzyliśmy dział humorystyczny, w którym podajemy obecnie w znacznej ilości dowcipy i żarty, bądź oryginalne, bądź wzięte z prasy zagranicznej. Od czasu do czasu zamieszczamy i rysunki humorystyczne.

Wprowadziliśmy „szarady, logogryfy, zagadki i zadania szachowe, warcaby domowe, karciane, konikowe, chodu króla, telefonowe, tak, że codziennie jedno dajemy zadanie i przynajmniej raz na tydzień, za rozwiązanie przysnajemy nagrody, złożone z książek rysunków, gier biletów na widowiska i t. p.

Osobliwą wagę przywiązujemy do telegramów zagranicznych i porządkując wszelkie względy wydawnicze dajemy telegrafy równie obfite i świeże jak najpierwsze dzienniki wiedeńskie i londyńskie, a wyprzedzamy największe dzienniki berlińskie i paryskie, które nie dają ani tyle telegramów co my, ani tak świeżych.

Dość przypomnieć, że o każdej odbytej w ciągu dnia konferencyi stambulskiej, odbieraliśmy telegram tegoż samego dnia.

Przypominamy tu telegramy o wzięciu Pirota, o zawarciu pierwszego zawieszenia broni, onegdaj o wjeździe księcia bułgarskiego do Sofii i mnóstwo innych, które nawet agencja północna, główna dostarczycielka depesz dla Warszawy, dopiero w 12 godzin później przysłała.

O opłaceniu się obecnie tych wysiłków nie ma nawet mowy, ale robimy je w przekonaniu, że ogół czytający poprze te nasze usiłowania.

Już z samego wyliczenia działów powyższych widać, że zadaniem Kuryera Porannego jest być użytecznym dla wszystkich sfer i klas.

Co do przekonań jakie żyjemy i jakie pragniemy szerzyć, te w kraju naszym, w całej prasie, z małymi wyjątkami i to w szeregołowych tylko sprawach, są jednokowe. Chlubimy się tylko najzupełniejszą niezależnością i nie krepujemy nas żadne względy ani wyznaniowe, ani rasowe, ani stanowe, ani pieniężne. Każdemu bez żadnej różnicy gotowimy powiedzieć słowa prawdy lub wyrazić uznanie wedle sumienia naszego, a hasłem redakcyi naszej dla licznej rzeszy współpracownika i korespondentów jest: piszcie prawdę bez żadnych względów, mając li tylko dobro ogółu na celu.

W dziale ogłoszeń wprowadziliśmy rubrykę ogłoszeń tak zwanych nadesłanych wśród tekstu i ogłoszeń zwykłych za opłatą od wyrazu (po kop. 2), co pozwala osobom interesowanym z prowincyj przesyłać ogłoszenia wprost do redakcyi i mieć je rychło umieszczone.

Zaznaczyć winniśmy, że Kuryer Poranny wychodzący w dzisiejszym formacie (często jeszcze z dodatkami) 361 razy na rok, gdy inne pisma codziennie wychodzą najwyżej 290 razy—jest stanowczo pismem codziennem najtańszem w kraju a tembardziej wobec zagranicznych.

Warunki przedpłaty zamieszczamy poniżej w ogłoszeniu naszym redakcyjnym. Prenumerata wynosi, równie jak dotychczas:

<b>W Warszawie:</b>		<b>Na prowincyj i w Cesarstwie:</b>	
Miesięcznie . . . . .	kop. 40	Kwartalnie . . . . .	rs. 2
Kwartalnie . . . . .	rs. 1 „ 20	Półrocznie . . . . .	„ 4
Półrocznie . . . . .	„ 2 „ 40	Rocznie . . . . .	„ 8
Rocznie . . . . .	„ 4 „ 80		

Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie po kop. 10.

Wszyscy nowi prenumeratorowie od 1 stycznia r. p., otrzymają za 15 kop. w Warszawie, a za 20 kop. na prowincyje, odbitek sześćdziesięciu paru ciągów powieści.

### „Oberżysta z pod białej sarny,”

której druk rozpoczęliśmy w ostatnich dniach września

Rocznym przedpłatnikom „Kuryera Porannego” ofiarujemy:

## PREMIUM BEZPŁATNE

### kalendarz ilustrowany humorystyczny

### „MUCHY”

DLA PORZĄDNYCH LUDZI lub  
Dwa z pomiędzy wydanych przez „MUCHY” czterech dużych kredkowych portretów artystek teatrów warszawskich, pań: Czaki, Hermanówny, Lüdowej i Wiśnowskiej.

Dla przedpłatników półrocznych ofiarujemy premjum bezpłatne JEDEN PORTRET.

### Z PREMIUM

korzystać mogą tylko osoby, które złożyły przedpłatę w redakcyi „Kuryera Porannego”.

Dodać winniśmy, że cena księgarska kalendara „Muchy” wynosi kop. 50 w Warszawie, a kop. 60 na prowincyj. Cena zaś dwóch portretów wynosi kop. 60, a jednego portretu—30 kopiejek.

Redaktor i wydawca **FELIKS FRYZE**,  
w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 28.  
2516—1—1

## TEATR VICTORIA.

Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyrekcją **Józefa Texla.**

W niedzielę d. 3 stycznia 1886 r.  
**Grube Ryby**

Komedia w 3 aktach, przez M. Bałuckiego.

**STRASZNY DWÓR**

Opera Moniuszki (Scena i arya z kurantem).

## CYRK F. Schmidla

W niedzielę:  
**Tylko jedno przedstawienie**

o godzinie 8-iej wiecz.  
W poniedziałek i we czwartek:  
**nietym przedstawienia.**

We środę, dnia 6 stycznia 1886 r.  
**Dwa przedstawienia.**

Pierwsze o godzinie 3 po południu,  
drugie o godz. 8-iej wieczorem.

## Объявление.

Судебный Приставъ Съезда Мировыхъ Судей I-го Петроковскаго Округа Степанъ Ивдецкий, жительствующий въ гор. Лодзи въ домъ подъ N. 1109

объявляетъ, что 23 Марта 1886 года съ 10 часовъ утра въ залѣ заседаній Съезда Мировыхъ Судей I-го Петроковскаго Округа въ гор. Лодзи по Петроковской улицѣ подъ N. 537 в существующаго описаннаго Судебнаго Пристава Леванскаго отъ 19 (31) Октября 1886 года въ каменнаго дома, крытаго жестью, отъ улицы 2-хъ-этажный, со двора 3-хъ-этажный, каменнаго трехъ-этажнаго сарая, крытаго жестью, деревяннаго строения, крытаго толемъ, предназначеннаго на мастерскую экипажей, деревяннаго одно-этажнаго дома, крытаго толемъ, деревяннаго амбала, крытаго гонтомъ; деревянныхъ амбалажныхъ сараевъ, крытыхъ напоемъ; деревянныхъ отхожихъ мѣстъ, крытыхъ досками; деревянныхъ сараевъ, крытыхъ досками; каменной кузницы, крытой толемъ и колодца.

Имущество это не находится въ заставномъ владѣнн, имѣетъ устроенную ипотеку, вполнѣнная книга хранится въ Лодзинскомъ Ипотечномъ Отдѣленн и все долги просираются вмѣстѣ съ охранительными статьями до суммъ 12500 рубл. Нааначено въ продажу на пополненне выемкани съ Юліана Шульца въ пользу Роберта Нестлера, по исполнительному листу Петроковскаго Округнаго Суда отъ 3 Декабря 1884 года за N. 3135 и оцененно въ 12,000 рубл., съ каковой суммъ начнется торгъ. Все бумаги и документы, относящіяся до продаваемого имбня, открыты для публики въ Канцелярн Съезда Мировыхъ Судей I-го Петроковскаго Округа.

Г. Лодзь Декабря 18 дня 1885 г.  
и. д. Судебнаго Пристава Ивдецкий.

## Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądana została pożyczka na nieruchomość pod Nr. 191, ulica Stary-Rynek, Berger Abraham, rs. 2000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanej pożyczki stowarzyszeni zechcą przedstawić dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, d. 19/31 grudnia 1885 r.  
Za Prezesa Dyrektor R. Finster.  
Dyrektor biura A. Rosiecki.

## Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądana została pożyczka na nieruchomość pod Nr. 191, ulica Stary-Rynek, Berger Abraham, rs. 2000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanej pożyczki stowarzyszeni zechcą przedstawić dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, d. 19/31 grudnia 1885 r.  
Za Prezesa Dyrektor R. Finster.  
Dyrektor biura A. Rosiecki.

## IV-klasowa

Skola meżka filologiczna przy ulicy Cegielnianej Nr. 271, dom Goldberga,

ma honor oznajmić Szanownym Rodzicom i Opiekunom, życzącym oddać swych synów i wychowanców do otworzyć się mającego z nowym rokiem szkolnym Gimnazjum filologicznego, iż mogą znaleźć pomoc w językach: łacińskim i greckim—codziennie w godzinach wieczornych, pod przewodnictwem nauczycieli kompetentnych.

Przełożony **Józef Mejer.**

## Nakładem Księgarni

# A. GRUSZECKIEGO,

wyszły z druku:

**Piotr Cbmielowski.** — Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu. — Cena rs. 2.

**Adam Mickiewicz.** POEZJE, nowe wydanie, ozdobione portretem, ułożone przez P. Chmielowskiego, w trzech tomach (tom II i III wyszedł już z druku). Cena kompletu 3 rs.

Każdy tom oddzielnie 1 rs., — ozdobna oprawa 50 kop.

**Album Maksia i Aleksandra Gierymskich,** z tekstem A. Sygietyńskiego, wspaniałe dzieło in folio, z 28-ma rycinami, kartonowany egzemplarz 5 rs., w bogatej oprawie 7 rs.

**Z obcego parnasu:** Tomaczenia najcenniejszych poetów, przez St. Budzińskiego. — Cena rs. 1 kop. 20.

**Th. Bibot.** Choroby pamięci. 60 kop.

Choroby woli, 60 kop.

Choroby osobowości, 60 kop.

**H. Spencer.** Jednostka w obec państwa, 70 kop.

**A. Dygasński.** Von Molken (powieść), 75 kop.

**Sahi-Bey.** Z tajemnic wschodu (nowele), 1 rs.

## WĘDROWIEC

ILLUSTRACJA TYGODNIOWA, 12 kolumn in folio p. art. kierunkiem **Stanisława Witkiewicza.**

W roku 1886-m drukować będzie WĘDROWIEC: Iwasa, sielanka T. T. Jeza. — W Indjach, podróż E. Guimet'a (z ilustracjami). — Obrazki Zmujdzki, przez St. Witkiewicza (z rycinami). — Z pod Uralu, przez J. Popławskiego (z rycinami). — Skice z Białorusi, przez F. Glinńskiego (z rycinami). — Drobną Szlachta w Polsce, przez Klemensa Junoszę (z rycinami). — Prof. Stanisław Tarnowski, studjum krytyczne przez A. Sygietyńskiego. — Th. Ribot, przez J. W. Dawida (z portretem). — K. Dickens (z portretem). — Z życia ludu polskiego, przez A. Zakrzewskiego i wielu innych.

Wszystkim rocznym prenumeratorom „Wędrowca” **PREMIUM BEZPŁATNE.**

**A. Mickiewicza POEZJE w 3-eh tomach.**

Prospekt i numery okazowe na żądanie.

Cena w Warszawie: rocznie 6 rs., — z dodatkiem książkowym 7 rs.

Pocztą o jednego rubla więcej.

Adres: **WARSZAWA, MAZOWIECKA Nr. 16.**

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną Publiczność, iż sprzedaję hurtową i detaliczną

## WYROBÓW PLATEROWANYCH

naszej fabryki powierzyliśmy na Łódź i okolice panu **Ludwikowi Henig w Łodzi**

i że takowa dokonywa się po cenach fabrycznych z ustępstwem dla handlujących stosownego rabatu. Przytem nadmieniamy, iż ręczyć możemy za dobroć tylko tych towarów, które opatrzone są stemplem firmowym i kupione są w handlach stojących z nami w bezpośrednich stosunkach handlowych.

Warszawa, dnia 20 września 1885 roku.  
Z uszanowaniem  
**Norblin i S<sup>ka</sup>.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność m. Łodzi i okolicy, iż posiadamy na składzie znaczny zapas **wyrobow platerowanych** pomienionej fabryki, które sprzedaję po cenach fabrycznych, z ustępstwem stosownego rabatu.

**Ludwik Henig**  
Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 277.  
2133—12—10

## ASTRALINA

oleca. 2513—6—3  
**E. MODROW.**

## KATARY, ZATKANIE KANAŁÓW ODDECHOWYCH, SUCHOTY, ASTMA

PRĘDKO I BEZ KOSZTÓW SIĘ LECZĄ ZAŻYWAJĄC DWIE KAPSUŁKI GUYOTA.

## CAPSULES GUYOT

Kapsułki te dawniej były czarne i nieprzyjemne do połknięcia, obecnie są białe podobne do cukierków. Na każdej kapsułce odbity jest podpis Guyot. Najdelikatniejszy tołądek znosi smole w Kapsułkach Guyota zawartą.

WAGA: Dzieci i osoby nie mogące przełykać tych kapsulek powinny żądać  
**PATE REGNAULD**  
FABRYKOWANE  
19, rue Jacob.

Ważać należy na podpis trzechkolorowy.  
Znajdują się we wszystkich aptekach.  
FABRYKA I SPRZEDAŻ HURTOWA 19, RUE JACOB W PARYŻU.

5)

## Świętopek Czech.

## JESTRZAB CONTRA HYRDLICZKA.

(Z notatek przyjaciela).

Przełożona z czeskiego  
KAROLINA MESSING.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 1 z r. b.)

Potem doleciał go z sąsiedniego pokoju przyłtimiony, słaby głos chorej staruszki za parawanem, mającej w pół-snie oderwane słowa:

— Otwórz panu hrabiemu! Gdzież moja bonbonierka? Proszę więcej truflii. Piękna papuga.

Nagle zabrzmiał mu w uszach jakiś cichy, słodki śpiew... Nie — zabrzmiał raczej w duszy jego, bo nie pochodził on z zewnątrz, ale z serca, z najtajniejszej głębi jego istoty. A śpiew ten był tak rozkoszny, tak słodko-bólucmsmierzący, że starzec zapomniał na chwilę swęj meki i utrapienia. Nie mógł zrazu przypomnieć sobie, gdzie ten śpiew już słyszał, — długo przemysłował, nareszcie pamięć jego ożywiła się. Widział jasno oświecony pokój, wpośrodku niego małą choinkę, której zielone kłujące gałęzie schylały się pod ciężarem połączonych jabłek i orzechów, w blasku niezliczonych cieniutkich świeczek, — widział ojca i matkę, widział wystrojone dorosłe siostry, tak wysokie wzrostem w porównaniu z nim, drobnym, wysmukłym chłopczykiem, z kędzierzawą główką, przyciskającym do piersi połączone pudełko, pełne tajemnic, którym go dzieciakło Jezus obdarowało. Naprawdę zgadywał, co zawiera w sobie, — naprawdę wraz z małą siostrzyczką męczyli się, aby otworzyć malowane wieczko. Nareszcie babcia pośpieszyła im z pomocą, pociągnęła za sznurek i chłopczyca usłyszał ten cichy, słodki śpiew, który mu teraz, po upływie tylu lat, w takiej chwili, zabrzmiał znowu w strąpionej duszy.

Oczy pana Hyrdliczki zrosły się gorącymi łzami. Przy miłej, cicho zamierającej melodii dawno — dawno oniemiałego grającego pudełka, zasnął w kołcu...

Gdy się przebudził, przy łóżku jego stała żona, majestatycznie wyprostowana, w śnieżno-białym negliżu, z śrutową twarzą anioła sądu, żądającą pieniędzy na kawę. Pan domu zamknął oczy przed tem groźnym zjawiskiem, ale pani gniewliwym głosem przywołała go do niemilej rzeczywistości. Z widocznym pomieszeniem wyjął, że zapomniał odebrać miesięcznej pensji, będąc zatrzymanym późno w nocy w pewnym przyjacielskim towarzystwie. Skruszony musiał wysłuchać masę wymówek, syjących się gradem na jego skołataną głowę a poprawiwszy nieco ubranie, oddał się z zapewnieniem przyniesienia pieniędzy najdalej za godzinę.

Szedł do jedynej gwiazdy zbawienia, świecącej na zaciemnionym chmurami firmamencie, — szedł prostą drogą do pana Jestrzaba.

Ten ostatni nie był właśnie w różowym humorze; ujrzawszy swego dłużnika, kiwnął zlekka głową, mówiąc:

— A! przychodzisz pan zapłacić swój weksel. Dobrze.

Pan Hyrdliczka musiał, jakając się, wyznać, że nie przynosi nawet procentu.

Brył pana Jestrzaba zachmurzyły się ze znaczeniem a oczy zdziwione, wytrzeszczone gróźnie, spoczęły na jakającym się.

— Smutna to rzecz — mruczał przez zęby, przechadzając się szybko po pokoju. — Polegałem na pańskim słowie z wszelkim możebnym zaufaniem, — wprawileś mnie pan w prawdziwy kłopot... Cóż zrobimy?

Przysunawszy krzesło, usiadł na niem, drugie wskazał, milcząc, panu Hyrdliczce. Wyglądało to na przyszykowanie do spowiedzi.

Dłużnik usiadł koło wierzyciela, który oparłszy się o blisko stojący fotel, wsparł kłopotliwie głowę na dłoń, okazując przedłożeniem milczeniem, że gotów jest słuchać usprawiedliwienia.

Pan Hyrdliczka, drżącym głosem ze wzruszenia zaczął się rzeczywiście spowiadać. Wyjawił gospodarzowi kłopoty, w jakich się znajduje i doszedł do rezultatu, że bądźco bądź na krótki czas, zanim się jego stanowisko nie polepszy, potrzebuje jeszcze wypożyczyć pewną znaczącą sumę pieniędzy.

Gdy dłużnik skończył, pan domu przez chwilę przedłużył jeszcze milczenie, jakby się namyślał. Nareszcie podniósł głowę i spoglądając gościowi prosto w oczy, przemówił:

— Jeżeli mi pan dasz część swej pensji w zastaw, pomogę panu pożyczką.

Pan Hyrdliczka przeraził się tym niewinnym projektem. Cichym głosem, ale pewnym, zapowiedział, że tylko ostateczne

nieszczęście zmusiłoby go do tego kroku. Sama myśl dzielenia się pensją w kancelaryi, wstydem rumieniała mu oblicze. Pan Jestrzab wszelkimi sposobami starał się zwalczyć jego przesąd, przekonywał go, że „czysta pensja” jest osobliwością, w obecnych czasach i że zastawiona nie jest niczem innym jak tylko pożyczką na hypotekę. Innego dłużnika byłby z pewnością przekonał, ale pan Hyrdliczka był niewzruszonym.

Pan Jestrzab pogrążył się w zamyśleniu, nagle, machnąwszy ręką, zawołał:

— Niechże i tak będzie. Pożyczę panu jeszcze na słowo. Zrobimy najprzód krótkie rozliczenie...

Pisał ołówkiem cyfry na arkuszu papieru.

— Tyle czyni stary weksel, przedłużony do dzisiaj, — tyle procent płatny dzisiaj; przedłużam go panu do następnego miesiąca, — tyle nowa pożyczka z procentem miesięcznym. Ogółem tyle. Jak widzisz, policzyłem nader umiarkowany procent i rozdzieliłem termin wypłaty bardzo dogodnie. Podpisz pan osobny weksel na każdą z tych trzech pożyczek.

Jakkolwiek pan Hyrdliczka znowu przeraził się tego trojakiego weksłu, jednak mając niby nos na gardle, pochylił głowę na znak potwierdzenia.

— I przyniesiesz mi pan na nich również podpis swej żony — kończył pan Jestrzab.

Pan Hyrdliczka przeraził się wymaganiem podpisu żony niemniej, jak zastawieniem pensji, ale spojrzawszy w stanowcze, zimne oczy wierzyciela, wszelki opór zamarał mu na ustach.

Nie mam ani chęci, ani zdolności do opisania sceny, jaka się odbyła w pół godziny potem w mieszkaniu pana Hyrdliczki, przy zamkniętych drzwiach salonu, w którym udało się memu bohaterowi zlokaliżować domową walkę. Poprzestaną na pobieżnym wylczeniu tego, co słyszał Jarosław i córki, tulące się do siebie w sąsiednim pokoiku, jak ptaszka przed burzą. Słyszeli górujący, pełen zapalczowości głos matki, szepcące ojca, okrzyki, ciężki upadek na krzesło, łkanie, burzę z nawalną narzekania i gniewu, zwolna przycichającą i zamierającą cichymi westchnieniami. Po tem zapanowało w salonie głębokie, zagadkowe milczenie. W końcu otworzył się drzwi, przez które wyszła pani Hyrdliczkowa, w tej chwili uderzając podobna do Maryi Antoniny na obrazie, wiszącym w salonie a przedstawiającym nieszczęsną królowę, gdy ze stłumionym płaczem w oczach, ze wzgardą i wstrętem na ustach, w towarzystwie dzikich jakobinów udaje się do więzienia w Temple.

Pani domu, z zapłakanymi oczyma, cisnąc do ust wilgotną batystową chusteczkę z haftowanym herbem Podwalskich, milcząco przystąpiła do biurka, umoczyła szybko pióro i podpisała trzykrotnie nazwisko swe na zwitkach papieru, podanych przez męża. W pół godziny potem pieniądze były w domu.

Owa burza wywarła bardzo dobroczynny wpływ na całą rodzinę, oczyściła powietrze z niektórych przesądów i rozjaśniła położenie rzeczy. Pani Hyrdliczkowa pochwaliła projekt Julii odprawienia służącej a nawet nie miała przeciw temu, aby głowa rodziny wystarała się o jakie choćby podrzędne miejsce w kancelaryi lub w kantorze i aby dla Jarosława wynalazła jakiebądź użyteczne zajęcie.

Pan Hyrdliczka nie zwlekał z wykonaniem zamiaru, zaraz nazajutrz po radzie familijnej udał się z Jarosławem w drogę, aby wyszukać miejsce zamieszkania starego szlachcica, przyjeżdżającego do Supowa z nieboszczykiem hrabią, — zamierzał wyciągnąć korzyści z jego związków z wyższym światem.

W hrabiowskim domu objaśniono go, że rycerz Komarowski zaraz po śmierci swego pana i przyjaciela wyprowadził się z pałacu i dał mu adres nowego mieszkania. Pan inspektor znalazł je z wielkim trudem na odległej ulicy, na trzecim piętrze. Pociągnął zardzewiałym drutem od dzwonka i wewnątrz dało się słyszeć przesuwanie krzesła, chrzęst papieru, następnie kroki w stronę drzwi, w których ukazał się rycerz Komarowski. Wyglądał zmieszany, widocznie ułożył twarz, oczekując innych odwiedzin i dosyć go kosztowało przemienić nieśmiały i znużony wyraz w dobrośliwy uśmiech.

— Ach! starzy znajomi z Supowa! Ach! Supów! — zawołał uczuciowo, prowadząc ich do szczupłego przedpokoju, zupełnie pustego.

Przywykli byli widywać go w świetnym blasku, padającym na niego z przepychu wspaniałego dobroczyńcy a teraz stał przed nimi blady, bezbarwny, w zniszczonym oświetleniu. Przyszły im na myśl pierwsze odwiedziny rycerza w zamku supowskim,

gdym wysiadał z aksamitnego wnętrza karety, opierając się lekko o ramię lokaja — teraz własnoręcznie otwiera im drzwi od szczupłego, próżnego pokoiku.

Przemiana ta szczególnie boleśnie dotknęła młodzieńczego Jarosława. Obraz rycerza wrosł niejako w rozkoszną przeszłość dzieciństwa jego; widok wspaniałej niegdyś postaci bez zwykłego przepychu, wyrwał mu jeden kwiat z młodzieńczych jego wspomnień. Jarosław czuł zawsze szczególne przywiązanie do starego szlachcica, które bezwzględnie miało początek wdzięczności. Jak daleko sięgała jego pamięć, starzec również okazywał mu życzliwość i zawsze miał dla malca jakieś łakocie w kieszeni staroświeckiego surduta. Tym razem napróżno oczekiwał przysmaku — rycerz wyciągnął rękę — próżną i poklepał kościstym palcem policzek młodzieńca.

— Jak to wyrosło! jak zakwitło! Ach! człowiek starzeje się — tak jest — starzeje się. Zaprowadził potem gości do drugiego pokoju.

— Nie urządziłem się jeszcze — uniewinił się, stojąc na progu.

Rzeczywiście, urządzenie pokoju pozostawiało wiele do życzenia. Kilka prostych gratów — w kącie na podłodze kupa książek, zakurzona szachownica, na starej szafie gipsowy bust jakiegoś olbrzyma a przed nim szereg czerwonych jabłek — oto cały obecny majątek naszego rycerza.

Onaś co nie zapomniałem opisać małe sklepienie schowanko, w którym zubożali szlachetnie przechowywał resztki szlacheckiej sławy: wisiało tam olbrzymie wyobrażenie rodzinnego herbu i rodowód z tytułem historycznym: pogląd na ród Komarowa”. Pod tem wszystkim starożytna szabla w wytartej skórzanej pochwie.

Gospodarz posadził gości na dwóch jedynych krzesłach w pokoju, a sam zadowolnił się kufrem, przykrywając go woskowanym kawałkiem płótna, które służyło za przykrycie stołu do pisania.

Stół ten miał powierchowność pulpitu w kupieckiej kancelaryi: był cały założony listami, kopertami; niektóre zostały już zapieczetowane i adresami opatrzone.

Starszy Hyrdliczka spojrział mimowolnie na świeże adresy niektórych kopert, ujrzał tam wiele obiecujące tytuły: „Wielmożny, Jasnie Wielmożny, Jego Eminencya.” To przypominało mu właściwy cel odwiedzin. Wylczywszy pokrótce trudności położenia majątkowego, w jakim się znajdował obecnie, zwrócił się do starego szlachcica z prośbą, aby tenże coś uczynił dla przyszłości swego wielbiciela a jego syna, co przy jego rozgałęzionych stosunkach i znajomościach w klasie wysoko urodzonych z łatwością przyjdzie.

Rycerz Komarowski zaufaniem w jego siły był widocznie nile wzruszony.

— Mam rzeczywiście stosunki w arystokratycznym kołku — mówił, a delikatny rumieniec pokrył mu twarz przy tych słowach — i wszelkich starań dołożę, abym swym wpływem, jakkolwiek bardzo skromnym, mógł być wam pomocą. Jednakże, muszę tu dodać, niestety, że blask dawnych cnót w klasie szlacheckiej ginie w oczach prawie. Skaził ją już wstrętny oddech kramarskiego stulecia, niepowrotnie ginie to jasne, wzniosłe zwierciadło, odbijające dotychczas najczystszy, najszlachetniejszy obraz ludzkości. My obydwa jesteśmy ofiarami tego ohydnego kramarstwa: przepędziwszy prawie pół życia pod gościnnym dachem szlachetnego przyjaciela, zostałem na starość wygnany z cichego schronienia, wypędzony na zawsze, jak gdyby w tym rozległym pałacu nie było miejsca, gdzieby na usługach zstarzały przyjaciel domu mógł umrzeć spokojnie. Wygnali mnie, wyrzucili za mną tę warstwę starych książek, leżących tam w kącie, jedyną pamiątkę po drogim szlachetnym przyjacielu, po ostatnim, prawdziwym szlachcicu, a i te książki bezpożyteczne dla nich, z biedą potrafiłem wyzebrać. Tutaj mieszczę się w szczupłym mieszkaniu, najętem od obcych ludzi a tam nie wiedzą, co zrobić i kim napełnić tę parę pokoi z których mnie wygnali.

Mówiąc to szlachcie wstał, kierując się do poświęconego sklepienia. Zdjął ze ściany staroświecką szablę, a wyjąwszy ją z pochwy, popróbowował palcem ostre. Potem ciągnął dalej swą filipkę, chodząc po pokoju i machając w powietrzu obnażoną bronią przodków.

— Tak jest, doczekaliśmy się smutnych czasów! Gdzież się podziła szlachetność, czasy charakter dawnej szlachty?! Upada ostatnia twierdza idealnych dążeń — tu zatrzymał się rycerz przy szafie i zdjął jedno z czerwonych jabłek — a gruby, sprośny materializm zwycięsko wdziera się szerokim przełomem...

Zamilkł na chwilę, przypatrując się jabłku ze wszystkich stron.

— Smutny to, nader smutny widok — zaczął znowu i przekrajał szablę, jabłko na dwie zupełnie równe połowy — gdy widzimy...

Nie skończył. Rzucił okiem to na jedną połowę, to na drugą i widocznie wahał się, którą miał pierwiej napocząć; w sam czas jednak poznał niestosowność postępowania swego, wybrał więc kilka jabłek i podał gościom.

— Są bardzo smaczne. Nie jest to żaden zagraniczny gatunek, ale pomimo tego wyborne. Jabłko, to szlachta naszych krajowych owoców; w supowskim parku było kilka rzadkich szepców. A jak się miewa zacna małżonka pańska?

— Dziękuję za łaskawą pamięć, zdrową jest.

— O! pani Hyrdliczkowa jest doskonałą kucharką, z wielką przyjemnością przypominał sobie potrawy, które zjadałem w Supowie w towarzystwie zmarłego przyjaciela. Stoi mi jeszcze w myśli pieczona ryba, błyszcząca niby od wytwornego złota, gęsto pokryta plasterkami cytryny. Wiem, co pan chesz powiedzieć, że pieczona ryba nie jest takim polem do popisów, na którymby dobra kucharka mogła okazać swą sztukę, a jednak zapewniam pana, że właśnie w takich, powierzchownie prostych i codziennych potrawach, objawia się prawdziwa kucharska genialność. A jak się miewają panienki? Rad bym zobaczyć tę śliczną dwójkę, która w oczach moich rosła i rozkwitała niby dwa pączki na jednej gałęzi. Co się tyczy pańskiego synka, idzie o to przedewszystkiem, do jakiego zajęcia czuje powołanie; wspominał pan, że niema ochoty do nauki, do rzemiosła za słaby, że niema zdolności do technicznych wiadomości i że brak mu zupełnie praktycznego zmysłu. Przy takim stanie rzeczy wybór nielatwy. Gdybyś pan chciał posłuszyć moje zdanie, oparte na zbadaniu charakteru młodzieńca, powiedziałbym, że będzie bez żadnej wątpliwości — no, jak pan sądzi, czem będzie?

Starszy Hyrdliczka spojrział na młodsze, czerwieniejącego od stópa do głowy pod jego badawczym wzrokiem i wzruszył ramionami.

— Poetą — zawyrokował rycerz tonem niezwalzonego przekonania.

Pan Hyrdliczka nadmieniał nieśmiało, że nie byłoby to bardzo korzystnym.

— Co do pieniężnego wynagrodzenia, naturalnie, dochody są nader skromne — przyświadczył rycerz — z innego jednak względu jestto piękna praca, a podług mego zdania, użyteczna. Są chwile, gdy najrozumniejszy człowiek sięga po książkę z wierszami. Naprzykład, gdy przechadzamy się po samotnym lesie, siadamy pod cieniem stuletnich dębów, przysłuchujemy się szumowi liści i wołaniu kukułki; albo podczas długich zimowych wieczorów, w ciepłej izdebce. Zaręczam panu, że miewiam najpiękniejsze sny, gdy przed zaśnięciem przeczytam sobie wiersz Lamartina. Zresztą odłożmy na stronę tymczasem przysługę poezji a zajmijmy się poetą. Mam nadzieję że uda mi się wynaleźć mu jakieś praktyczne zajęcie. Cieszyłoby mnie wielce, gdyby mógł pozostać u mnie czas jakiś i być mi pomocą w tej pracy — wskazał na listy rozłożone na stole — przy tem zajęciu udoskonalił się w kaligrafii, w stylu i rozszerzył swe poglądy na życie i ludzi.

Pan Hyrdliczka zezwolił chętnie.

Od czasu tej wizyty pierwsze pole wewnętrznej działalności otworzyło się dla Jarosława. Codziennie przepędzał kilka godzin u starego szlachcica, wycinając olbrzymie koperty do listów; pisząc kaligraficznie sążniste, wzniosłe adresy i pieczętując gotowe już listy pieczętką z żelaza, na której wryty był herb rodziny Komarowskich. Zdumiony był rozległymi stosunkami swego protektora z wielką ilością znakomitych osobistości w mieście i na wsi. Czasami sam musiał roznosić listy; niestety! nowy ten urząd nie wprowadził go w styczność z właścicielami dzwicznych tytułów, ale tylko z ich portyerami, których majestatyczną, błyszcząca powierchownością zawsze zachwycał się poprzednio, ale którzy przekonali go obecnie o prawdziwości przysłowia: nie wszystko złoto, co się świeci. Poznał, że nigdzie nie ukrywa się tyle brutalstwa, co w złotem przetykanej odzieży portyera.

Za te wyprawy pełne trudu i nieprzyjemności, bywał nagradzany godziną swobodnej rozrywki, wieczorem w towarzystwie swego protektora. Ten ostatni, zamknawszy drzwi od przedpokoju na dwa spusty, zapalał spirytus pod blaszaną maszynką, która wkrótce potem otoczona modremi płomieniami, dzwiczkała wesołą melodią.

(Dalszy ciąg nastąpi).

# NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO S. M. SCHIBAJEFF & C<sup>o</sup>

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że w fabrykach jego, będących pod kierunkiem

## W. J. Ragosin'a

w BAKU, wyprodukowany został nowy, zupełnie bezpieczny materiał oświetlający, nazwany

# ASTRALINA

i znajduje się już w handlu. **Astralina** nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, zapala się dopiero przy 65°, płonie pięknym, białym płomieniem i daje oszczędności 25 do 30% w porównaniu z naftą i ma tę wyższość, że pali się wybornie w lampach i brenerach wszystkich systemów, zatem słusznie uważana jest za najznakomitszy materiał oświetlający, jaki dotychczas w handlu się ukazał.

## Skład główny w Łodzi u KAROLA W. GEHLIG'A.

2502-5-3

### VÉRITABLE LIQUER BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI OPACTWA FÉCAMP  
(Departament dolnej Sekwany we Francji)

Wysmienity, wzmacnia organizm, ułatwia trawienie i czynność kiszek.



Ze wszystkich naszych likierów stołowych powszechnie znanych, najdziałniej wpływającym na trawienie, najbardziej higienicznym i zarazem najsmaczniejszym jest niezaprzeczenie wysmienity likier benedyktyński Opactwa Fécamp.

Dla tego powszechnie oddają ogromne pochwały uzdrawiającym jego własnościom a najznakomitsi lekarze wszystkich krajów uważają ten likier jako środek chroniący od cholery. Z tych powodów zajmuje on pierwsze miejsce w rządzie likierów wyrabianych na całym świecie.

**SPOSÓB UŻYCIA** Dla ułatwienia wypróżnienia kiszek używa go się w rozcieńczeniu z wodą zwykłą lub gazową przed jedzeniem.

Dla ułatwienia zaś trawienia jeden lub dwa kieliszki po każdym jedzeniu.

Każda butelka powinna u spodu mieć prostokątną etykietę z podpisem dyrektora głównego.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE  
Marques déposées en France et à l'Étranger

*A. Legendre*

2268-2-1

Sprzedaje się wszędzie.

### MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH Józefa Szkop

w WARSZAWIE, przy ulicy Elektorskiej Nr. 5.  
naprzeciwko banku Polskiego.  
w ŁÓDZI, ulica Piotrkowska Nr. 255, wprost hotelu  
Hamburskiego

#### CENNIK.

Kamizelka	od rs. 2.50 do rs. 15
Spodnie	„ 6.— „ 20
Zimowe palto	„ 25.— „ 75
Jesiennie „	„ 18.— „ 60
Frakowe kostiumy	„ 30.— „ 75
Wizytowe „	„ 28.— „ 60
Zakietowe „	„ 25.— „ 50
Sakpalto „	„ 28.— „ 45
Szlafroki „	„ 16.— „ 36
Plaszcze podróżne	„ 20.— „ 40

Ponieważ magazyn mój, rozporządzając znaczną siłą warsztatową na miejscu w Łodzi, może odpowiedzieć najbardziej wymaganom p.p. Kundmanów, przeto nie będzie już istnieć potrzeba czynienia zamówień agentów zaranionych.

2103-22-5

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Zdzisław Kułakowski.

### Na Gwiazdkę

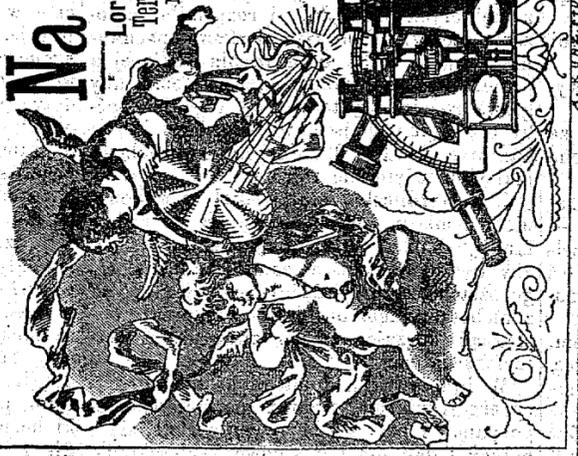
Lornetki Teatralne, Barometry,  
Termometry, Rajsejki, Kalejdoskopy,  
Mikroskopy, Miary różne, Ste-  
reoskopy, Fantoskopy,  
Obrazki do tyłcz w wielkim wybo-  
rze, Maszyny Elektryczne, Szuki Ruo-  
korfa, Rurki Galileja, Elektrofony, Ko-  
leje Maszynki Barowe, Latarki  
Magiczne i t. p. użyteczne  
i naukowe przedmioty poleca

**A. Diering**

OFICYNK W ŁÓDZI

ulica Piotrkowska, obok  
Hotelu Victoria.

2448-1



### LECZENIE RADYKALNE

NA WSZYSTKIE CHOROBY NERWOWE, EPILEPTYCZNE  
I SEKRETNE

tylko podług mojej metody.

Honorarium doręcza się po kompletnem wykurowaniu

D<sup>r</sup> prof. A. MALASPINA

Członek wielu Towarzystw Naukowych

106, Faubourg Saint-Antoine.—PARIS

RADY W DRODZE KORESPONDENCYI

2326-0-8

PRACOWNIA STOLARSKA  
MEBLI i ROBOT BUDOWLANYCH

**A. STIEBERT'A**

w Łodzi, ulica Św. Andrzeja Nr. 761.

Poleca meble gotowe i doskonale wykonane, a mianowicie:  
szafy na suknie, na książki, bielizną, naczynia kuchenne i produkty  
spżywcze; komody jesionowe i orzechowe; Verticoofs, Da-  
bliteurs, wieszadła, łóżeczka dziecięce i t. d.  
Krzesła wiedeńskie w różnych fasonach, kołyski,  
krzeselka dziecięce wysoki i niskie ze stołkami i t. p. po  
najtańszych cenach.

2449-6-6

W dobrach BOCZKI pod Szadkiem

jest do sprzedania około

**8,000 kóp brzeziny,**

z której część przydatna do zadrza-  
wania pól, część zaś do wysadzania  
dróg; oraz kilkaset kóp Jarząbków  
i Świerków. Bliższa wiadomość w  
BOCZKACH pod Szadkiem.

W. L. Kosel, Łódź

**SKŁAD FARB**

ul. Piotrkowska N. 769.

Poleca farby olejne skoroschnące, po-  
kost, lakiery krajowe i angielskie, masy  
woskowe do froterowania podłóg, pędzle  
w najobszerniejszym wyborze, oraz dese-  
nie malarskie w najgustowniejszych ry-  
sunkach

2473-5-3

Дозволено Цензурою. Варшава 21 Декабря 1885 г.

W drukarni „Dziennika Łódzkiego.”